

STRAŻNICA.

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwale Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz.

Adres: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

STRAŻNICA

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary.

Address: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

SAHARA — NAJPIĘKNIEJSZYM OGRODEM ŚWIATA.

„Ostatnie badania geologiczne przeprowadzone na obszarach Sahary, obejmującej 8 milionów klm. kw., a zatem nie wiele mniej, niż liczy cała Europa — wykazały niezbicie, iż pod lotnemi piaskami w niewielkiej stosunkowo głębokości znajdują się obfite źródła.

Wiadomą jest zaś rzeczą, że w okolicach nawodnionych Sahary powstaje bardzo bujna roślinność i udają się wszelkie gatunki zbóż i drzew owocowych.

Słusznie więc postawili tezę francuscy geolodzy, że w razie nawodnienia Sahary będzie ona najurodzajniejszym zakątkiem ziemi.

Nawodnienie zaś nie jest rzeczą tak fantastyczną, jakby to pozornie wyglądało.

Rząd francuski zaprojektował budowę linii transsaharskiej, która zaczynać się będzie w Oranie, przejdzie przez Colomb-Becher do Tosaye nad rzeką Niger i zakończy się w Wagadugu.

Długość tej linii wyniesie 3,349 klm. Koszta zaś budowy obliczone są na 300,000 fr. od kilometra tak, że budowa całej linii kolejowej wyniesie 1 miliard 400 milionów franków.

W bieżącym roku poczyniono już szereg prac przygotowawczych i przystąpiono do wiercenia studziń.

Wywiercono ich z górą sto, a bujna roślinność pokryła już nowe oazy.

Skoro tubylcza ludność spostrzegła, iż z niewielkim stosunkowo trudem połączone jest wydobywanie wody, zabrała się do wiercenia studziń. W wielu więc miejscach, gdzie rozpościerały się dotąd piaski, zielenią się już zboża i rosną młode drzewka palmowe.

Nie ulega wątpliwości, iż prace nad nawodnieniem pustyni postępować będą szybkim krokiem naprzód i być może, że za kilkadziesiąt lat powstaną tam bogate wsie i miasta zwłaszcza, iż Sahara zawiera w swem łonie bogate pokłady węgla, żelaza i innych kruszców.”

Gdy się to wszystko stanie, a można być pewnym, że kapitał wyzyska tę sposobność, to kto będzie wątpił w wypełnienie się proroctwa Izajasza (38:1, 2.), które mówi: „Pustynia i ziemia sucha rozraduje (zazieleni) się i zakwitnie jako róża; obficie zakwitnie, radując się weselić się będzie z wykrzykaniem; chwała Libanu będzie jej dana i ozdoba Karmelu i Saronu. One ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego.”

Wiadomość tę możemy podać jako jeden z rysów „Czasu naprawienia wszystkich rzeczy” — (Restytucji) o których Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków. Dz. Ap. 3: 19—21.

ZDOBYCZE NAUKOWE.

Wynaleziono ostatnio kamerę, czyli aparat migawkowy do zdjęć mikroskopijnych to znaczy takich rzeczy, których żaden z dotychczasowych aparatów nie był w stanie pochwycić i odbić, a oko ludzkie tem mniej było zdolne zdejmowanego mikroskopu dojrzeć. Mikroskopijny ten aparat jest obecnie użyty do dokonywania zdjęć co dziesięć minut z procesu wylęgania się kury w skorupce jajka. Małe okienko wyżłobione w skorupce, nie naruszając błonki jajka przy pomocy silnego światła umożliwia dokonywanie tych zdjęć. Oczy nauki widzą i fotografują dziwy natury, których oko ludzkie nigdy nie było w stanie dojrzeć. Obecnie jest zapowiedź, że aparaty migawkowe przyczyniają się wielce do studjowania raka i przyczyny jego okropnego rozwijania się.

* * *

Astronom angielski A. W. Roberas obliczył, że gołym okiem można dostrzedz 5,600 gwiazd na południowej stronie nieba. Na całym niebie można ujrzeć gołym okiem 10,000 gwiazd. Zwyczajne szkło powiększające, odkrywa już na niebie 100,000 światel niebieskich, a obliczają, że przez teleskop można dostrzec ich około 200 milionów. Zdjęcie nieba przez najnowszy teleskop fotograficzny może nam ukazać około 500 milionów gwiazd.

STRAŻNICA

SYOŃSKA

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

VOL. III. WRZESIEŃ—SEPTEMBER. — 1924. No. 7.

DUCHOWA PYCHA JEST NIEBEZPIECZEŃSTWEM.

Pycha w jakiej by ona nie była formie i w kiemby nie przebywała, zawsze jest rzeczą niebezpieczną. „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”, w rzeczywistości mało jest ludzi, którzyby mieli powód być pysznymi!

Niektórzy ludzie podnoszą dumnie swe głowy z wyniosłości ducha, jakoby byli wyłącznie i inaczej od innych stworzeni, z jakiegoś odrębnego i lepszego „prochu ziemi”, lecz w rzeczywistości nie mają nic takiego z czego mogliby się chlubić co do pochodzenia. Bardzo mało minionych generacji może się czemkolwiek chlubić.

Świat dowiaduje się, że nie może bardzo chlubić się bogactwem, bo najpierw, jest to rzeczą nie rozumną, a przytem ktoś może zapytać: jakim sposobem to bogactwo zostało zgromadzone, przez kogo i czy uczciwie lub nie? Pysnić się z nauki nie jest także właściwem, bo wykształcenie nie znaczy wogóle wiedzę i znajomość tego, co inni wynaleźli, lub napisali. Gdyby w naszych czasach ktoś pysznił się wielką wiedzą, to możnaby mu udowodnić przez ostatnie odkrycia, że nic nowego nie posiada, przez co byłby upokorzonym. Dzieła naukowe pisane w roku 1900 niektóre z nich nie wytrzymały by dziś krytyki, ani ich teorie ostałyby się wobec światła dzisiejszej umiejętności. Jeżeliliby kto chciał się pysznić umiejętnością, to musiałby być bardzo ostrożnym, by się mógł utrzymać na wierzchu.

Pysznienie się z urody, lub doskonałej budowy ciała bardzo mało może zasłużyć na uwzględnienie, ponieważ uroda i kształt budowy ciała pochodzi z dziedziczności, więc raczej rodzice niż dzieci mogłyby się chlubić. Pysznienie się ubraniem, lub ozdobami jest rzeczą bardzo niedorzeczną. Ten co zrobił ubranie, lub ornamentacje mógłby mieć powód chlubić się, ale wcale nie ten co nosi ubranie, lub ozdoby, on jedynie przyswaja sobie to, co inni wykonali lub wymyślili.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA, CZYLI PYCHA DUCHOWA, JEST ZE WSZYSTKICH NAJGORSZĄ.

Naszym przedmiotem jest wyniosłość ducha, czyli Pycha duchowa, którą dzielimy na dwie klasy: Pierwszą jest pycha chrześcijan z imienia, drugą jest zaś pycha, która wpływa i oddziałuje na prawdziwych chrześcijan.

Pycha duchowa, którą przejmują się chrześcijanin z imienia z powodu, iż uczęszcza regularnie do kościoła nie zawsze jest obłudną. Przyzwyczajony do obowiązków i ceremonji, do słuchania w kościele muzyki, śpiewów i kazań, w wielu razach uważa się za prawdziwego chrześcijanina wcale nie gorszego od wielu innych. Czy nie uczęszcza regularnie co niedzielę do kościoła czy nie daje składek, a nie tylko na potrzeby kościoła, ale i na inne cele dobroczynne w miarę jak wydarzy się po temu sposobność?

Mniejsza o to jak przeżył cały tydzień, jak się obchodził z ludźmi, z kim razem obcował, lub handlował, po największej części uczęszcza do kościoła jedynie dla zwyczaju, pyszni się, gdy może brać czynny udział w sprawach kościelnych, lub zajmować urząd.

Posiadający duchową pychę, wyniosłość ducha, zwykle lubują się w okazałych ceremonjach, bogatych kościołach, procesjach i tem wszystkim co nadaje wspaniałość i pompę wykonywanym obrządkom, po których czują się zadowolonymi z przepychu i okazałości odprawianych nabożeństw. To czyniąc mniemają, że chwałą Boga i że wszyscy powinni tak Go chwalić, a że wielu tego nie czyni, więc z tego powodu czują swoją wyższość, porównyując z innymi chrześcijanami, przejęci duchową pychą.

Udający się na tego rodzaju okazałe nabożeństwa bynajmniej nie idą po duchową naukę, po zbudowanie, i wzmocnienie się na duchu, bo nie znajdują się w stanie duchowego rozwoju nie

będąc spłodzonymi z Ducha. Tacy nie mają rzeczywistego pragnienia sprawiedliwości, ani prawdy, lecz jedynie zadowolili poczucie swych obowiązków, coś w rodzaju pokuty, w nadziei, że, jakoś i kiedyś wpłynie to na ich korzyść, że będą zachowani od najgorszych mąk czyścowych, lub w części przygotowuje ich do Nieba. Wreszcie rezonując w ten sposób: Dlaczego Pan Bóg nie miałby okazać im Swej dobroci, jeżeli oni odrywają się od zwykłych zajęć, lub przyjemności i poświęcają ten czas na chwałę Bogu, idąc do kościoła na nabożeństwo.

Chociaż nie wyrażają się w ten sposób, jednak są tego przekonania, że Pan Bóg byłby niesprawiedliwym, gdyby pominął i nie nagroził ich dobrych uczynków. Tym sposobem czują się zadowolonymi ze swego postępowania, ufni, iż postępują dobrze i nic więcej nad to nie potrzebują a z tego względu niema niebezpieczeństwa aby poznali Prawdę. Także można być pewnym, że Szatan na takich bynajmniej nie zwraca uwagi, bo znajdują się zupełnie i tak pod jego wpływem. Czy Szatan nie był najpierwszym, który uniósł się pychą, gdy rzekł w sercu swoim: „Wstąpie na niebo, nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją... będę równy Najwyższemu”. Wyniosłość ducha stała się największym błędem Szatana i przyprowadza go do zupełnego upadku i zniszczenia.

Wyniosłość ducha można przypisać tym, co nie wierzą w Boga ani w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, lub w Pismo święte, jako Boskie objawienie. Tacy dumni są, iż prowadzą życie moralne, przyzwoite, nigdy się nie upijają, nieczynią nic niemoralnego, ani przewrotnego, jak to praktykuje wielu innych ludzi niby wierzących. W swej pewności mówią: Chociaż nie wierzę, i nie chodzę do kościoła jednak czuję się iż jestem tak dobrym, a może lepszym od tych, co ciągle przesiadują w kościele.

Tacy mięszają skromność wyrażenia z wyniosłością myśli, aby lepiej przedstawić się i wywrzeć wpływ na słuchaczach.

Lecz zapytać się: co tak dobrego oni czynią z czego się tak wielce chlubią, naprzykład Masoni i inne podobne im stowarzyszenia, odpowiedzą, jak poświęcają się dla swych uczestników, należących do tejże co i oni loży, niekiedy spędzają noce przy łóżku chorego nawet przy takim, któryby się bez tego mógł obejść, mając w tym względzie pielęgniarkę, lecz oni uważają za obowiązek okazywania swym braciom miłosierdzia. Wogóle dumni są z tego, iż prowadzą życie przyzwoite, uczynne i nie gwałcą praw. Czy w rzeczywistości można z powodu takiego postępowania być pysznym, i wieszować sobie? Co za chwałę może mieć człowiek, kobieta czy mężczyzna, że nie przestępuje ustanowionych praw? Czy nie powinni się tacy wstydzić gdyby te prawa przestąpili? szczególnie, gdy się weźmie na uwagę, że prawa nie są postanowione dla dobrych, ale dla złych ludzi.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE.

Teraz przystępujemy do najważniejszej ze wszystkich rzeczy! Jeżeli pycha jest niedorzeczną, i na pół obłudną, gdy uprawiana w świecie, lub przez chrześcijan z imienia, to staje się nader niebezpieczną, gdy opanuje serce i życie dziecka Bożego. Mógłby ktoś zapytać dlaczego pycha staje się niebezpieczną w sprawie dzieci Bożych a uważaną tylko za niedorzeczność u świata? Różnica jest w tem, że święci, są przedstawicielami sprawy Bożej na świecie, którzy obowiązani są być obrazem Syna Bożego, jeżeli kiedykolwiek mieliby się spodziewać osiągnąć, chwałę, cześć i nieśmiertelność, do której zostali powołani.

Gdy ci, poświęcili się zupełnie Bogu, zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów przez przypisanie im zasług ofiary Zbawiciela, a otrzymawszy Ducha Świętego zostali dopuszczeni do Rodziny Bożej, rzeczy starę przeminęły, wszystkie stały się nowemi. Dla tych nastąpiła wielka przemiana, ci jedynie w ciągu wieku Ewangelji znajdują się na sądzie, czyli na próbie osiągnięcia żywota wiecznego, lub wiecznej śmierci. Dla tych największą pokusą i sidłem jest wyniosłość ducha, t. j. pycha, która jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich grzechów. W miarę na ile pycha opanowuje serce, na tyle Duch Boży ustępuje, i duchowość takiego człowieka zanika. Tego rodzaju duchowa choroba jeżeli nie zostanie usunięta, uleczona, to napewno przyprowadzi do wtórej Śmierci, bo „Bóg się pysznym sprzeciwi, a pokornym łaskę dawa”. — Jakób 4: 6.

Święty Piotr zapewne miał na myśli niebezpieczne sidło wyniosłości ducha, gdy pisał do wierzących: „Unizajcie się przed wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu Swego”. Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony”. 1 list Piotra 5:6, Mat. 23:12.

SYMPTOM CHOROBY DUSZY.

Ktoś może zapytać: Jak i poczem można poznać wyniosłość ducha? Jednem z największych niebezpieczeństw jakie towarzyszą pysze jest fakt, że ci, co popadli w to sidło, rzadko kiedy wiedzą i pojmują swój stan i niebezpieczeństwo w jakie popadli. Tacy często mają pozór pobożności, który nietylko zwodzi innych ale i tych samych, co też przeskadza im, by mogli dopatrzeć w sobie wyniosłość ducha, która sprawuje w nich swe dzieło zniszczenia, to inni lepiej widzą, niż oni sami.

Jeżeli ktoś pyszni się z zajmowanego urzędu w danem zgromadzeniu, lub swego ucześnieństwa na zebraniu, czytania Pisma św., lub zainteresowania wielu osób, to niech się ma na baczności. Takie usposobienie wskazuje na niebezpieczeństwo pychy, w którą łatwo może popaść jeżeli potemu ziożą się okoliczności. Rzeczy, czyli czynności wyżej wymienione są dobrmi godne pochwały, rzeczy właściwe i każdy może się cieszyć jeżeli do-

szedł do takiej zmiany, iż zamiast czytać gazety, powieści, lub różne nowiny, czas ten poświęca na rzeczy pożyteczne, właściwe, zgodne z Wolą Bożą. Lecz skłonność chlubienia się z tego, może przyprowadzić do wyniosłości Ducha, jako pobudka z powodu czynności w Służbie Bożej.

Nie mamy na myśli, aby wcale o tem nie wspominać co się czyni, lub nie było właściwem wydać świadectwo prawdzie, dla zachęcenia innych, lub jako dowód, iż miłujemy Boga i pragniemy Mu służyć. Jedynie przestrzegamy, by w każdym razie strzec się pychy, lub skłonności, które mogą dzieci Boże do tego przyprowadzić. Nie mamy nic takiego z czegośmy mogli się pysznić. Jeżeli byśmy oddali wszystko, by karmić duchowo zgłodniałych i biednych, zużywając nasz czas na rozsiewanie i rozpowszechnianie Prawdy, i czynili wszystko, by uczcić Imię Boże, to powinniśmy tak się czuć, że uczyniwszy wszystko, w rzeczywistości niczem nie przysłużylibyśmy się Bogu, a jedynie mielibyśmy sposobność okazać Mu cokolwiek z naszych uczuć i małe uznanie, za otrzymanie od Niego licznych błogosławieństw i za większe jeszcze łaski jakie obiecał dać tym, którzy okażą się wiernymi.

DALSZE SYMPTOMY.

Jeszcze w innej formie objawia się choroba wyniosłości ducha a mianowicie: w stanie umysłu pochopnego do krytykowania innych. Naprzykład: Podczas zebrania, gdy bywają wypowiedzane oświadczenia lub wyznania, albo przy badaniu Pisma świętego, taki co został dotknięty tą chorobą to według jego pojęcia nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie tylko on, nikt nie umie wypowiedzieć dobrego oświadczenia oprócz niego, żaden starszy nie umie prowadzić zebrania i t. p. Kto taką posiada wadę, to jest znak czy symptom choroby, która się nazywa duchową pychą, albo wyniosłością ducha.

Nie mamy się spodziewać, aby te rzeczy nigdy się nie wydarzyły ale nie mamy myśleć, aby to miało zawsze trwać. Zatem byłoby dla nas właściwem zwracać uwagę i tak być uświadomionymi, abyśmy prędko mogli się dopatrzeć niewłaściwego postępowania, lub co mogłoby być przeszkodą w służbie Bożej. Byłoby także właściwem zająć się gdybyśmy widzieli, że dobro zgromadzenia nie jest przestrzegane. Poczekawszy cierpliwie jakiś czas i gdy ci co szkodzą, zborowi nie poprawią się, to byłoby właściwem dla nas w duchu cichości zwrócić uwagę na popełniane błędy, bądź klasie bądź starszemu, lub w sposób jaki by był najskuteczniejszym i najmniej wyzywającym. „Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę”, lecz wszystko ku chwale Bożej. Filip 2: 3.

Powinniśmy być także ostrożni, byśmy nie popadli w sposób myślenia, że cokolwiek czynimy i zgadza się z naszym pojęciem, że to wszystko jest ku chwale Bożej (że jest wolą Bożą) a cokolwiek

nie zgadza się z naszym przekonaniem że nie może podobać się Bogu, (nie jest wolą Bożą). Dlatego apostoł Paweł dobrze pisze mówiąc: „Patrzajcie tedy jakobyście ostrożnie chodzili a nie jako nie mądrzy”. (Ef. 5: 15.) Byłoby także dobrze, abyśmy rozumieli znaczenie wyrazu „ostrożnie”, on znaczy by czuwać na wszystkie strony szczególnie co się tyczy myśli, zamiarów i intencji.

„NIECH WAS NIE WIELE BĘDZIE NAUCZYCIELAMI.

Św. Jakób dobrze pisał gdy ostrzegał: „Niech was nie wiele będzie nauczycielami bracia moi wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”. (Jakób 3: 1.) Wykazaliśmy, że lud Boży jest szczególnie wystawiony, narażony i powodowany do wysokomyślności, zdaje się nawet iż szczególniejsze niebezpieczeństwo grozi wszystkim strającym się i mającym łączność z głoszeniem Prawdy Bożej.

Jest zaiste wielkim przywilejem głosić Poselstwo Bożej łaski dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jak wdzięcznymi możemy być Bogu, że tak nie jest jak się nam dawniej zdawało, że jedyny przywilej głoszenia Ewangelji posiada duchowieństwo. Pan Bóg w słowie Swojem oświadcza, że każdy co Mu się poświęcił i został spłodzony z Ducha Świętego, przez tegoż Ducha otrzymał namaszczenie, to jest prawo głoszenia Wesołej Nowiny cichym, zawiązywać rany tych, co są skruszonego serca! (Izajasz 61: 1). Radujemy się z przywileju głoszenia Ewangelji, a w tem i zawierają się prywatne rozmowy z różnymi ludźmi. Wielkim jest przywilejem być posłannikiem i przedstawicielem Bożym i w jego imieniu opowiadać o mającym nastąpić królestwie i co Bóg przygotował przez śmierć Chrystusa Jezusa i jak wielki powstanie z tego wynik, że w teraźniejszym czasie ze świata powoływana jest klasa, która w przyszłym królestwie ma być królami i kapłanami i że teraz przechodzi przez różne doświadczenia, które przygotowują tę klasę do przemiany natury i przyszłego ich dzieła.

Bez względu, że posłannictwo jest właściwie przedstawione dla serca szczerego pokazuje się zupełnie nowem cudownem i wzbudza podziw w słuchaczach. Ludzie dziwią się jak zwykły człowiek, czy to kobieta, lub mężczyzna, może wyrozumieć i być zdolnym tak pięknie przedstawić te cudowne rzeczy? Tu właśnie przychodzi niebezpieczeństwo przyczepienia się choroby, duchowej pychy — wyniosłości ducha. Tylko małe poruszenie umysłu, a już człowiek myśli, jak to jest dziwne, że nawet on może wiedzieć takie rzeczy, podczas gdy całe masy ludzi nie mają o tem ani pojęcia, tak dalece, że nawet utalentowani kaznodzieje stosunkowo nic nie wiedzą o tych cudownych rzeczach, które w sobie zawiera Słowo Boże.

Gdy kogoś chwyci się choroba duchowej pychy bez wątpienia zacznie czuć w sobie siłę i odczuwać swoją ważność, godność, i że jest kimś

wielkim. Jego postawa, głos i ton będą to pokazywały a nawet każdy może zauważyć. Wtedy zacznie sobie wyobrażać, iż nie jest działanie Słowa Bożego, lecz jego zdolność, i działalność, a z tego powodu nie przypisuje ważności Słowu Bożemu a sobie.

Wszyscy się zgodzą na to, że lud Boży powinien czuć się bardzo **pokornym** zamiast się wielce **wynosić**, być dumnym z powodu sposobności głoszenia Prawdy innym. Jako dzieci Boże powinniśmy rozumieć, iż Plan Boży nie jest naszym planem, a jedynie myśmy go sami usłyszeli, o niem się dowiedzieli i jako słudzy Boży otrzymaliśmy przywilej opowiadania innym i z tego powodu powinniśmy odczuwać naszą nicość. Lecz jeżeli przypuścimy do myśli, że jest to zasługą naszych zdolności i mądrości, że to poselstwo wydaje się tak pięknem, to wtedy chwale, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, a tym sposobem czynimy sobie krzywdę, że nie objawiamy swojej nicości i że nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, bo to czyniąc moglibyśmy być użyci przez Pana tak w czasie teraźniejszym jak i w przyszłym. Zaszczyt, którego nam Bóg udziela, iż możemy być Jego narzędziem mówczem, możność opowiadania o Jego wielkości i zamiarach powinna uczynić nas pobożnymi, choćby na samo wspomnienie, że Bóg mając aniołów na usługi, którzy przewyższają nas w mocy a których mógłby użyć do zwiastowania Swego Poselstwa, a jednak ten przywilej stał się udziałem naszym, a nie aniołów.

SZCZEGÓLNE DOŚWIADCZENIE STARSZYCH I DJAKONÓW.

Bracia wybrani na starszych i na djakonów przez zgromadzenia mają jeszcze większe próby i doświadczenia ich pokory. Zdaje się, iż żaden z nich nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez wielkiego niebezpieczeństwa, jakie im grozi ze strony choroby zwanej duchową pychą — wyniosłością ducha. Lud Boży często zapomina napomnienia apostoła Pawła, który przestrzega, aby na starszego, lub diakona nie był wybierany nowojusz, nowotny w Prawdzie, bez względu jakby on nie był wykształcony i zdolny z tego powodu, by nie wrażliwy w sidło Szatana, którą jest duchowa pycha — wyniosłość ducha. 1 list do Tym. 3: 6.

Lecz nietylko nowotni są w niebezpieczeństwie. Każdy, ktokolwiek został wybrany na stanowisko starszego, lub diakona znajduje się w miejscu wielkich pokus, które mogą sprowadzić duchowy upadek i ruinę kończącą się Wtórą Śmiercią. Bardzo często lud Boży nie zastanawia się dostatecznie kogo powinien obrać by służył zgromadzeniu. Podobnie i ci, którzy zostali obrani przez głosy zgromadzenia na pewne urzędy wcale nie pojmują na jakie są wystawieni niebezpieczeństwo, przyjmując stanowisko, czyli urząd. Gdyby mieli o tem pojęcie, gdyby pojmowali grożące im niebezpieczeństwo to nietylko by się o urząd nie napierali,

nietylko byliby powolnymi, ale nawet wcaleby urzędu nie przyjmowali. Bez wątpienia, że pokora nie pchałaby ich na stanowisko, chyba że byłoby wyraźnym życzeniem zgromadzenia by służył.

Lecz co się dzieje po zbiorach? W niektórych wielu okazuje skłonność ubiegania się o urząd starszego lub diakona. W innych nawet odbywa się potajemne knowanie, namawianie, obiecywanie, byleby tylko ich obrano. Inni zaś czują urazę i gniewają się, gdy nie zostaną wybrani, inni znów gniewają się i obrażają na wszystkich, kto ośmielił się głosować przeciw nim podczas wyborów. O! gdyby ci bracia wiedzieli i pojmowali co nurtowało i działało w ich umysłach i co skłaniało ich do czynienia tego postępku, jak prędko obraliby inną drogę! W cichości i pokorze powinni odczuwać bojaźń nawet w przyjęciu urzędu, na którym ciążyłaby taka odpowiedzialność. **Chociaż wszyscy członkowie kościoła, według ich znajomości Prawdy, powinni być nauczycielami, to jednak bezpieczniejszą rzeczą jest, by nie być nauczycielem, widząc, że tacy odniosą cięższą próbę i doświadczenie.** Jedynie ci, co poczuwają się do odpowiedzialności przed Bogiem i przed braćmi mogą się czuć odpowiednimi przyjąć urząd, i wszyscy tacy powinni mieć wielkie zamięłowanie i oceniać iż są przedstawicielami Bożymi w kościele.

Wszystko, cokolwiek jest pychą — wyniosłością ducha, chęcią zostania starszym, chęcią być wielkim, nietylko jest niebezpieczeństwem dla tego co się o to ubiega, ale także dla całego zgromadzenia w którym przebywa. Tego rodzaju duch udziela się, jak każda choroba zaraźliwa i objawia się w próżnej chwale, ambicji, przeciwne duchowi Bożemu. Następnie objawia się gniew, złość, zazdrość, nienawiść, obmowy, złe podejrzenia, o których Paweł apostoł mówi, iż to są : „uczynki ciała i Djabła”. Jest to duch szatański sprowadzający wielką szkodę w zgromadzeniu Bożem a co może do niego doprowadzić jeden lub kilku starszych i djakonów, lub jeden albo więcej takich, którzy się napierają na urzędy w Zgromadzeniu.

Bardzo nam przykro, że te rzeczy się dzieją. Wiemy o wielu zgromadzeniach, w których znajduje się wiele dzieci Bożych a które były wolne, lecz miały nieszczęście popaść w ten oplakany stan. Zamiast Duch Boży mieć przewagę w zgromadzeniu ludu Bożego, **zły** duch bardzo często objawia się w wielu razach na zebraniach. Takie zgromadzenia przestają się rozwijać tak duchowo jak i liczebnie. Są to gorzkie owoce tej rzeczy szkodliwej znanej jako **Pycha**.

Gdybyśmy posiadali siłę wymowy aby te rzeczy przedstawić przed czytelnikami Strażnicy we właściwej ich okropności, skutku, kształcie i kolorze, to zapewne iż wielka powstałaby trwoga na Syonie! Radzibyśmy dzwonić na trwogę w dzwony wieży Strażnicy, bo trzeba wiedzieć, że ci bracia, którzy zostali owładnięci tą straszną zarazą są często ludźmi posiadającymi znaczne charaktery,

prawdziwie spłodzeni z Ducha, dziećmi Bożemi. Niektórych znamy i wiemy iż w przeszłości świetnie biegli w zawodzie i jak nam przykro widzieć zmianę ich charakteru w złym kierunku! Słuchajmy więc Tego, który powiedział: „Z owoców ich poznacie je”. — Ew. Mateusza 7: 16.

STRZEŻENIE SIĘ PYCHY.

Już powyżej zaznaczyliśmy, że najgorszą rzeczą jest iż ci, co podlegają tej chorobie wyniosłości ducha — pysze — **rzadko o tem wiedzą**. Inna jeszcze zachodzi trudność w tem, że prawie niemożliwym jest takich poprawić i przekonać, że podlegają tej chorobie. Jeżeli im się o tem wspomni, to najczęściej swego dobroczyńcę uważają za wroga, myślą, że im zazdrości, że radby zająć ich urząd i t. p. Przeto choroba staje się prawie **nieuleczalną**, chyba że zgromadzenie czasem może przyjść z pomocą, lub opatrność Boża wda się w tę sprawę.

Jeżeli zgromadzenie zauważy, że tego rodzaju duch zaczyna się objawiać to natychmiast powinno temu przeszkodzić, by takiego osobnika, który jest pysznym i zarozumiałym, by nie wybierać na żaden urząd w Zgromadzeniu, naturalnie iż powinno się to czynić w duchu miłości i dobrej intencji. Jeżeli zaś ktoś by się oto rozgniewał, że nie został obrany, to tembardziej byłby powód, aby takiego brata, który jest w sobie zanadto zaufany zostawić w spokoju, aby ochłonął a to dla jego własnego dobra i dobra Zgromadzenia. Jeżeli zgromadzenie w taki sposób by sobie nie postąpiło, to nie zostawałoby nic innego, by Pan Bóg takiego Sam skarcił dla jego osobistego dobra, czy to przez niepowodzenie, chorobę lub w jaki inny sposób jakiby Pan Bóg uważał za najlepszy. Mam nadzieję, że Pan Bóg postąpi właściwie z każdym, kto jest Jego dzieckiem prawdziwie, a który miał nieszczęście popaść w ten stan i potrzebuje ćwiczenia, by powrócić ku sprawiedliwości. Tak jako jest napisano: „Pan będzie sądził lud Swój.” 5 ks. Mojżesza 32: 36.

PISMO ŚW. PODAJE ILUSTRACJĘ TEGO GRZECHU.

Pismo św. podaje wiele ilustracji tego rodzaju grzechu t.j. pychy lecz wybieramy jeden najwydatniejszy. Ono mówi nam o człowieku świętym unilowanym od Boga, szlachetnym, poświęcającym się, który też był Prorokiem Bożym. Służył on wiernie Bogu i Jego ludowi przez lat czterdzieści, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, wyniosłości ducha. I dziwna rzecz, iż ten człowiek na początku kariery figuruje w Piśmie św. jako: „mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi”, 4 ks. Mojżesza 12: 3.

Tym mężem był Mojżesz, który jako sługa Boży był bardzo pokorny, lecz przy końcu swego posłannictwa, nie było mu dozwolone wejść do ziemi obiecanej za karę, iż nie uczcił Pana i nie wy-

konał rozkazu Bożego, będąc zanadto pewnym siebie, co spowodowało wyniosłość ducha. Przypominamy tu okoliczności jakie mu towarzyszyły. Mojżesz jako sługa Boży, wyprowadził Izraela z Egiptu przez morze Czerwone na pustynię prowadzące ku ziemi Chananejskiej. W podróży tej z rozporządzenia Bożego dokonał kilku cudów. — Jednym z tych cudów, gdy lud pragnął wody Mojżesz uderzył skałę, z której wypłynął obfity strumień wody, którą lud Izraelski się orzeźwił.

Według objaśnienia Pisma św., skała ta, była obrazem na Chrystusa. (1 list do Koryn. 10: 4). Z rozporządzenia Bożego stało się, że Skała była uderzoną, aby przez śmierć Jezusa wody żywota mogły popłynąć dla całego rodu Adama, który stanie się prawdziwym Izraelem wyprowadzonym z Egiptu — ze świata — grzechu, z mocy Szatana a przyprowadzonym do posłuszeństwa i łączności z Bogiem.

Od czasu gdy Mojżesz z rozporządzenia Bożego uderzył skałę, upłynęło lat czterdzieści; Izrael podróżował po pustyni tam, i sam wyczekując czasu, w którym będzie mu dozwolone wejść do ziemi obiecanej. Tym razem znowu przyszli na miejsce puste i bezwodne. Lud wołał na Mojżesza, Mojżesz zaś wołał do Pana za ludem i pytał: jak miał sobie postąpić. Pan Bóg odpowiedział Mojżeszowi, iż miał mówić do skały, którą przedtem uderzył, poczem popłynęły wody. W ciągu tych czterdziestu lat Mojżesz prowadził Izraela i obchodził się z nim jak ojciec z dziećmi i w sposób naturalny doszedł do pewności siebie. Z trudnością więc mógł przejść przez takie doświadczenie a zarazem być najpokorniejszy ze wszystkich ludzi.

Otóż teraz Mojżesz zaniedbawszy rozkazania Pańskiego uderzył skałę po raz wtóry laską dwakroć mówiąc: „Ludzie odporni, iżali z tej skały możemy wam wywieść wodę?” (4 ks. Moj. 2: 1—12). Biedny Mojżesz! Zamiast przypisać Bogu chwałę, on wystawiał siebie jako głównego działacza, a tem samem przypisywał sobie chwałę i moc. Wkrótce Mojżesz zrozumiał swój błąd, jaki popełnił. Można powiedzieć, że to był jedyny błąd, który Mojżesz popełnił, a jednak dla tego błędu Pan Bóg nie dozwolił mu wejść do Ziemi Chananejskiej, ale z góry dozwolił mu ujrzeć ziemię z drugiej strony rzeki Jordanu i tam na górze został pogrzebion.

Czy nie możemy zauważyć z tej ilustracji, że pewność siebie i wyniosłość ducha, jest obrzydliwością przed Obliczem Bożym? Czy możemy wyprowadzić inny z tego wniosek, który jest podany dla naszej nauki.

SŁOWO POCIECHY.

Dla pociechy tych, którzy się poczuwają, iż postąpili sobie nieraz gorzej aniżeli Mojżesz, lub byli bardziej w sobie zaufani, bardziej pysznymi, dla ich pociechy zaznaczamy, że kara była surowa, ponieważ miała służyć jako obraz, figurę. Jak

pierwsze uderzenie skały wyobrażało ukrzyżowanie naszego Pana, tak powtórne uderzenie skały przedstawiało ponowne krzyżowanie Syna Bożego i wystawienie Go na sromotę, jak to jest zaznaczone w liście apostoła Pawła do Żydów 6: 6. Jak uderzenie skały wyobrażało jawne odrzucenie Jezusa Jego nauki i sprawy, tak nie dozwolenie Mojżeszowi przejścia Jordanu i wejścia do ziemi Chananej-skiej, oznacza Wtórą Śmierć, lecz doświadczenie Mojżesza, jest jedynie obrazem.

Nie mamy także przypuszczać, że bracia, którzy objawiają pychę — wyniosłość ducha, czyniąc rzeczy w imieniu swoim zamiast w imieniu Pańskim, lub w imieniu zgromadzenia, aby to miało być grzechem godnym Wtórej Śmierci. Mamy jednak rozumieć, że z pychą idzie w parze wielkie niebezpieczeństwo i gdy to trwa dłużej, może stać się przyczyną Wtórej Śmierci. Pojmując okropności tego stanu, jak pilnymi i gorliwymi powinniśmy być, by nietylko wykorzeniać wszelkie objawy pychy, którą moglibyśmy w sobie zauważyć, lecz powinniśmy uważać, by się nie zarazić tą chorobą, lub w jakikolwiek sposób popaść pod wpływ jej, lub mieć jakikolwiek jej oznaki.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA — STAWIENIE JEJ ZAPORY I LEKARSTWO.

Zaznaczyliśmy poprzednio, że gdy kogo ta choroba się chwyci, leczenie jest trudnym zadaniem. Najgłówniejszą rzeczą, sprawiającą trudności zdaje się być to, że choroba posiada wielką moc niszczyć sumienie. Umysł takiego człowieka staje się mniej, lub więcej tępym i nieczułym na pierwsze zasady sprawiedliwości, nie mówiąc już o wyższym prawie naszego Pana — Nowem Przykazaniu, danem braciom. Ignorowanie prawa sprawiedliwości często się objawia w formie narzucania zborowi niektórych braci na urzędy, lub w urządzaniu i naznaczeniu zebrań zborowych według swej woli.

Przepisy Słowa Bożego są znane dobrze; władza zgromadzenia jest uznana, a jeżeli który starszy próbuje wykręcić, lub zmienić, to nie czyni innym tego, co by chciał aby czyniono jemu.

On ma prawo, jako jeden z członków zgromadzenia wypowiedzieć zdanie jak on pojmuje wolę Bożą, lecz nie ma prawa przeszkadzać innym do wypowiedzania ich zdania, a każde takie wystąpienie jest przeciwne zasadom sprawiedliwości i pogwałceniem prawa miłości, jak również najpierwszego przykazania — czczenia Boga, bo w takich razach byłoby to usunięciem na stronę Boskiego przepisu, którem powinno się w takich razach rządzić.

Jeżeli starszy, gwałcąc zasady sprawiedliwości, chce sposobem rządzić Zgromadzeniem przez zmuszanie, lub mamienie, aby zgodziło się na jego żądanie, w takim razie okazuje przewrotność swego umysłu, a sumienie jego staje się nieczułym. Ktokolwiek trwa w gwałceniu swego sumienia ignorując zasady sprawiedliwości, popełniając zło, któ-

re jest widoczne, taki człowiek podkopuje własne sumienie.

Sumienie jest jak waga, na której ważą się różne rzeczy przedstawione do naszego sądu, by zdecydować co jest dobre, a co złe, co jest prawe, a co niesprawiedliwe, która rzecz jest prawdziwą, a która fałszywą. Waga taka może być bardzo grubą, lub bardzo delikatną. Może być zdolną ocenić i rozróżnić najmniejsze rzeczy, albo też może widzieć tylko rzeczy ordynarne, lub grube obchodzenie się. Chrześcijanin, szczególnie taki, który spędził dłuższy czas w Szkole Chrystusowej, powinien posiadać bardzo czułe sumienie, a ze Słowa Bożego powinien być zdolnym mieć wagę, na której mógłby zważyć wszystkie sprawy codziennego życia i zdecydować prawie z zupełną akuracnością co jest dobro, a co zło — do jakiego stopnia może nasze postępowanie Bogu się podobać, lub niepodobać. **Uszkodzenie tej wagi** jest wielkim niebezpieczeństwem w każdym grzechu, i zdaje się nam, iż jest szczególnie niebezpiecznym odnośnie pychy — wyniosłości ducha. W takim razie nic nie można uczynić aż dopóki waga nie zostanie naprawiona.

Jak ważnym jest dla ludu Bożego by czuwał, aby sumienie swoje trzymał w zupełnym porządku, aby nie korzystał z nieświadomości którego brata, lub kogokolwiek, bądź to w interesie, bądź w argumentowaniu w Zgromadzeniu, lub przy wyborach na starszych i diakonów! Myśl, że stała się najmniejsza komu niesprawiedliwość z jego strony powinien zaraz w sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego odezwać się wielki alarm jakby uderzenie w dzwony na trwogę. „Czy możebne abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, był znaleziony, czyniącym niesprawiedliwość? Czy możebne bym w moim postępowaniu dozwolił na coś takiego, co byłoby niesprawiedliwym? Czy może być bym podkopywał własne sumienie, a z tego powodu był wystawiony na okropne tego następstwa.

Naprawienie złego znaczyłoby ponowne ustanowienie, czy powrót do zasad sprawiedliwości tak w sercu, jak i w umyśle z ostrożnością odpowiednią do skutków jakie z tego wynikły, a co ma znaczyć — życie, lub śmierć wieczną. Gdy sprawiedliwość zacznie powracać w naszym umyśle zaraz zacznie regulować naszymi słowami, czynami i t. p. Wtedy ten, co źle czynił zacznie się dopatrywać jak bardzo pogwałcił zasady sprawiedliwości, do jakiego stopnia pycha, wyniosłość ducha i wysokomyślność zniszczyły nadzieje osiągnięcia Królestwa. Tacy z pewnością będą żałować swego postępku i postanowią poprawę na przyszłość.

WIELKA POTRZEBA BADANIA SIEBIE.

Lecz jak możemy się zabezpieczyć od pychy i wyniosłości ducha wiedząc o jej zdradliwym charakterze, złym i szkodliwym wpływie. Jak możemy wiedzieć, że przebywamy w miłości Bożej a nie przechylamy się na stronę pychy?

Nasza rada byłaby ta sama jaką już daliśmy poprzednio przez łamy **Strażnicy**; to jest, aby dzieci Boże nietylko przy rozpoczynaniu się dnia przystępowały do Boga, prosząc o mądrość i pomoc, a w ciągu dnia starać się żyć odpowiednio do tej modlitwy, lecz dodatnio radzilibyśmy, by przy zakończeniu każdego dnia czynić przegląd swych czynności, czynić ścisły obrachunek tego co było uczynione, a co zostało zaniedbane odpowiednio do naszych ślubów i przymierza uczynionego z Bogiem. Jeżeliby kto prowadził z Panem tego rodzaju obrachunek każdego wieczoru i gdyby to było czynione rzetelnie, według sumienia, które nie stało się przewrotem, lecz liczył się prawdziwie, to możemy być pewni, że tacy postępując według Słowa Bożego, będą przebywać w miłości Bożej. Będą rość w łasce Bożej, znajomości i miłości, a „on zły ich się nie dotknie.”

Lecz nie zapominajmy, że okazując pobłażli-

wość słowom i uczynom innych ludzi, przypisując im dobre chęci i zamiary, to obowiązani jesteśmy z całej siły czuwać nad naszym sercem i naszymi zamiarami.

Powinniśmy zapytać samych siebie dlaczegośmy uczynili to, a nie uczynili lub zaniedbali tamtego; dlaczegośmy postąpili sobie w ten sposób, dlaczegośmy mówili tym tonem i t. p. Tak ścisłe badanie i ważenie naszych myśli, słów i uczynków, nie bardzo podoba się człowiekowi, który nie ma życzenia żyć w harmonii z Bogiem. Lecz ci, co uczynili z Bogiem przymierze i są wiernymi temu przymierzemu przekonają się, iż takie postępowanie okaże się dla nich wielkiem błogosławieństwem, pocieszającym ich serca i wzmacniającym ich na przyszłość, a łącznie z Opatrznością Bożą będzie ich przygotowywało do stanowiska w Królestwie Niebieskiem.

W. T. Sep. 15, 1916.

W OBRONIE PRAWDY.

W **Strażnicy** z dnia 15 października, 1923 r., wydawanej przez Towarzystwo, znajduje się wstępny artykuł wyjaśniający przypowieść o Dziesięciu Pannach.

Autor tego artykułu tłumaczy się, że niema „zamiaru ani chęci krytykowania tego, co przedtem było mówione, lub pisane — (przez br. Russella) o spełnieniu się tej przypowieści, ośmielamy się twierdzić, że nastąpi późniejsze i bardziej zrozumiałe spełnienie się po roku 1914, aniżeli to, które poprzedziło tę datę o 40 lat”. (Myśl br. Russella była, że to spełniło się w roku 1874. Zob. par. 12.

Otóż autor tego artykułu stara się udowodnić z proroctwa naszego Pana (Mat. 24: 45-51), że słudzy, tak dobry, który reprezentuje jednostkę, jak i zły, co ma wyobrażać klasę — miał poprzedzić wydarzenie wyrażone w przepowiedni o Dziesięciu Pannach. Zob. par. 4 i 11.

W dalszym ciągu jest zaznaczone, że rok 1914 a początek 1915 według przypowieści jest czasem odwłaczania. „Oblubieniec odwłaczał”. (Par. 54) zaś około października 1917 r. i na początku 1918 zaczęła **zapadać noc**, i, że to był czas „**kiedy Pan miał nadejść i właściwie przyszedł do swej świątyni, by sądzić swój lud**”. Par. 55.

W tym czasie (według autora tego artykułu) wszystkie panny posnęły. „Członkowie kościoła **zmuszeni byli do wejścia w ten stan** przez otaczające ich stosunki, które Pan dozwolił, by przyszły na nich, a które sam przewidywał, i w takim stanie przymusowej bezczynności lud Boży oczekiwał Oblubieńca”. Par. 61.

Jak już wyżej zaznaczono noc zapadła w październiku 1917 roku i tak trwało do „**północy**” czyli do dnia 1 września 1919 roku gdy „ogłoszoną generalną konwencję poświęconych w Cedar

Point Ohio”. (Par. 62). „**Na krótko przed tem lud Boży zrozumiał, że praca kościoła wyobrażona przez Eliaszka skończyła się na wiosnę r. 1918; i że czas od roku 1918 aż prawie do końca 1919, był okresem czekania wyobrażonym przez Elizeusza stojącego nad brzegami Jordanu przed uderzeniem wód. Było to na konwencji w Cedar Point w październiku, 1919 r., że wyszedł okrzyk: „OTO KRÓL”**”. Par. 62, 63.

Teraz porównajmy te wywody jedne z drugimi i co się nam okaże.

Najprzód co do objaśnienia, kto był onym „mądrym i wiernym sługą” nikt nie zaprzeczy, że się to odnosi do brata Russella. Każdy przyzna, że gdy skończyła się praca onego dobrego sługi, (gdy go już nie stało) że pracę tę podjęła „**Klasa**” którą można nazwać a nawet się nazywa I. B. S. A. a w skróceniu: „Towarzystwo”.

Według słów powyższego artykułu działalność jednego i drugiego sługi miała się skończyć przed „północą”, a nawet zanim rozpocznie się rozwijać podana przypowieść, a więc wtedy, gdy zapadła noc t. j. przy końcu 1917, a na początku 1918 roku. Wierny sługa skończył swą pracę przy końcu października 1916 roku. Bicie spółsług rozpoczęło się zaraz po jego śmierci. Z tego powodu mądre i głupie panny tak były zmęczone, że posnęły wszystkie, aż do października 1919 r., gdy zostały obudzone okrzykiem: „**Oto Król**”.

Teraz pójdźmy do przypowieści, by się dowiedzieć co się miało stać tak z mądrymi jak i z głupimi pannami. Otóż przypowieść pokazuje, że o północy przyszedł Oblubieniec i, że mądre panny weszły z Panem na gody i drzwi zostały zamknięte, głupie zaś poszły kupować olej. Jeżeli mamy się liczyć ze słowami i datami wyrażonymi w omówio-

nym artykule, to w październiku 1919 roku mądre panny (ktoby one nie były, i gdziekolwiek się znajdowały) powinny były wejść z Panem na gody i drzwi już zostały zamknięte a pozostały tylko „głupie panny” starające się o nabycie oleju. Dla mądrych panien (klasy Elijasza) praca się skończyła, zostały przyjęte przez swego Oblubieńca, aby będąc połączone, rozpocząć wspólną pracę, zaś według tego artykułu rzecz ma się zupełnie inaczej pokazuje, czy stara się udowodnić, że nadszedł czas „by wziąć się do ogłaszania Króla i rozpoczęcia wtórego uderzenia wód Jordanu”. par. 63.

Jak pogodzić wywody wyżej cytowane, że w 1917 i na początku 1918 roku nastąpiła noc a w październiku 1919 roku „północ”, (a więc trwanie nocy w dalszym ciągu) ze słowami naszego Pana, który powiedział: „przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować”. (Jan 9: 4). Jak pogodzić nawoływanie do pracy, i samą pracę mądrych panien po wejściu z Oblubieńcem w 1919 roku i gdy drzwi zostały zamknięte. Któredy więc wchodzi te zastępy, które wskutek nawoływania tych „mądrych panien” uczyniły ze siebie ofiarę i zostały ochrzczone w „Śmierć Chrystusa” w Ciału Chrystusowe, wtedy, gdy Ciało Chrystusowe, zostało już ukończony w 1919 roku. Gdzież więc ci „ofiarowani” należą, do jakiej klasy, bo przecież nie do kościoła! (Na ostatniej Konwencji w Columbus, O., było ochrzczonych 470 osób.)

Z tego wszystkiego można zauważyć ogromny zamęt w przedstawieniu tej sprawy, właściwie w objaśnieniu przypowieści, chyba, że autor miał na myśli kogo innego a nie tych kogo reprezentuje Strażnica; i jakoby wielka czynność tej klasy raczej reprezentowała panny skupujące olej.

W tej chwili nie mamy zamiaru przedstawiać właściwego stanu rzeczy tj., właściwego znaczenia tej przypowieści, chodzi nam jedynie by wykazać jak bardzo to objaśnienie nie zgadza się ze sobą.

Następną sprzeczność spotykamy w par. 55, gdzie jest powiedziane, że w 1918 roku Pan przyszedł do swej świątyni, kościoła wyobrazonego w przypowieści przez „mądre panny”, zaś w par. 63 powiedziane, że Pan przyszedł w październiku 1919 roku. Któreż więc z tych dwóch orzeczeń jest prawdziwe? bo jeżeli Pan przyszedł na wiosnę w 1918 r., to niemógł przyjść w październiku 1919 roku o „północ”. Dalej powiedziane jest, że Pan przyszedł: „by sędzić lud swój”. To zupełnie nowa nauka! Myśmy nauczyli się z Pisma świętego, że za czasów apostołskich względnie od zesłania Ducha świętego, jak o tem powiadania nas apostoł Piotr, (1 Piot. 4: 17), że „czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego; a ponieważ zaczyna się od nas.” tj. od apostołów, jakże więc można mówić, że w 1918 roku Pan Jezus „przyszedł sędzić lud swój”. Słowa Jezusa wskazują, iż Jego przyjście wtóre do kościoła jest zupełnie w innym celu. Oto Jego słowa: „Oto przychodzi rychło, a zapłata moja jest zemną”. Obj. 22: 12.

Myśmy się nauczyli, że z wtórem przyjściem Chrystusa święci otrzymali nagrodę, bo taką mieli nadzieję apostołowie Paweł i Piotr (2 Tym. 4: 6—8; 1 Piot. 5: 1—4) i my również podług zapewnieniem apostoła Pawła: Jeżeli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z nim. Bo to powiadamy Słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędziemy onych, którzy zasnęli, gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej, (aby otrzymali nagrodę a nie, żeby mieli być sędzeni) zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrzu, a tak zawsze z Panem będziemy. Przeto pocieszajcie jedni drugich temi słowy”. 1 Tes. 4: 14 - 18.

To jest nauka, którą wyznajemy, a którą bracia z Towarzystwa jakoby o tej nauce i tej nadziei zapomnieli, gdy mówią, że Pan przyszedł, aby „sędzić lud swój”.

W paragrafie 64 jest powiedziane, że „mądre panny orzeźwiły się badaniem 7-go tomu... serca ich podniosły się w górę z radości. Zapal do pracy został wzniecony ponownie i zabrano się energicznie do pracy. Wszyscy przygotowani byli w każdej chwili spotkać Oblubieńca, kiedykolwiek by mu się upodobało przyjść”.

W powyżej przedstawionych wywodach widzieliśmy argumenty: jeden, że w 1918 roku Pan przyszedł, drugi, że o północy w 1919 stał się okrzyk: „Oto Król” a więc znaczy, że przyszedł, a teraz 15 października 1923 roku (data numeru Strażnicy) autor zatytułowanego artykułu twierdzi, że „mądre panny” jeszcze wyczekują przyjścia Oblubieńca, to znaczy, że on jeszcze nie przyszedł, a w parag. 72 jest zaznaczone: że „rok 1925 jest wystawiony kościołowi jako data”. Jeżeli to jest data dla kościoła, to kto ją wystawił? kiedy autor tego artykułu w 13 paragrafie podkreśla i robi nacisk na słowa Mistrza, gdy rzekł: „Czujciez tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny”. Jeżeli tam stara się wykazać, że nie możebne jest wiedzieć o dniu i godzinie dla czego tutaj wykazuje aż trzy daty: 1) rok 1918, 2) 1919, i 3) 1925. Nic też dziwnego, że między temi „mądrymi pannami” znajdują się takie, które mówią: „Jeżeli to nie nastąpi, wtedy odrzucę wszystko”. (par. 72.) I nie możnaby się temu dziwić. Ludzie powoźni, przyzwyczajeni, żeby kto inny za nich badał i myślał, gdy przyjdzie ten czas a nie stanie się to, co tak głośno jest o tem po całym świecie mówione, nic dziwnego jeżeli to wszystko od siebie odrzuca i wstyd im będzie, że dali się zwodzić.

Na zakończenie analizy tego artykułu zobaczmy objaśnienie tegoż jak poznać i poczem można odróżnić mądre panny od głupich. Otóż w paragrafie 67 tak jest określone: „Mądre panny to te, które starały się poznać wolę Pana a poznawszy

z radością ją spełniały, bez względu na to, to **OBALAŁO ICH POPRZEDNIE POGLĄDY** wierzenia.

Tu jest rzecz jasno przedstawioną: Ci, co mają się poglądów, czyli wierzeń, które przyjęli z pomocy nauki Brata Russella ci są uznani za „upie panny”, zaś ci, którzy przyjęli naukę, którą „obaliła ich poprzednie poglądy”, ci są uważani jako należący do klasy „mądrych panien”.

Niech więc czytelnicy Strażnic wzięją na uwagę wywody a przekonają się o rzeczywistym stanie rzeczy i gruncie na którym się opierają ci, się nazywają klasą „mądrych panien” jak również zaliczają do klasy „głupich panien”.

POGLĄD OPARTY NA PIŚMIE ŚWIĘTEM.

Teraz choć w krótkości rozbieżemy ten przedmiot z punktu biblijnego i faktów.

Przypowieść o dziesięciu pannach nie jest odtwarzaniem od całości obrazem, ale raczej ogniskiem całego łańcucha wydarzeń przepowiedzianych przez naszego Pana w Jego wielkim prorocztwie. Nie miały mieć miejsce podczas Jego obecności. Wydarzenia ma się zakończyć wiek ewangeliczny. Jednym z licznych wydarzeń mamy przepowiedziane o dwóch sługach: dobrym i złym. Że dobry sługa dokonał powierzonego mu dzieła, jest faktem, nie potrzebuje więc innych dowodów nad te, które po sobie zostawił t.j. jego praca.

O złym słudze nie możemy rozumieć, aby miał nastąpić kiedyś, w dalekiej przyszłości, lub gdzieś daleko od miejsca, gdzie wierny sługa postawił swoją pracę, ale raczej wskazuje na postawę pracę a zostawioną przez wiernego sługę bez względu kto nim jest, lub miał być.

Ów wierny sługa miał pomocników w powierzonej mu pracy, którzy wiernie i bezinteresownie wykonywali pracę, pod kierownictwem onego sługi. Po jego śmiercią podzielił on pracę między spółbratki, których uważał za odpowiednich do dalszego prowadzenia pracy Pańskiej a do tego woleł swoją pracę w testament. Ostatnia wola umierającego głowy rodziny jest zwykle szanowana, a tym bardziej należało się spodziewać, że „Rodzina Boża” w „Bethel” (co znaczy dom Boży) taką woleł „Męża Bożego” uszanuje. Jednak stało się inaczej. Wybraniec, postawiony do prowadzenia pracy Pańskiej po wiernym słudze uważał za swój obowiązek unieważnić testament, tj. ostatnią woleł wiernego sługi, a pozostali spółbratki za to, że wierne stali na swoich stanowiskach i nie chcieli się poddać na podstawie ostatniej woli wiernego sługi stali obci i precz wyrzuceni ze stanowisk, na których ich postawił on wierny sługa.

Nikt nas nie może posądzić o stronictwo, ani o złe chęci, bo fakta przemawiają same za siebie. Rzecz jest jawna, czyn dokonany i są setki, a nawet tysiące świadków tego co się stało i nikt nie może zaprzeczyć, żeby się to nie stało, co się stało. Zupełnie inna rzecz gdy kto zacznie przedstawiać

dowody, przyczyny, intencje dobre, lub złe w to nie wchodzimy wcale i kto ma słuszość, albo komu stała się krzywda, my w to nie wchodzimy, przedstawiamy tylko fakta, a reszta niech każdy według siebie jak mu się zdaje sprawę osądzi.

Otóż gdy ta rzecz miała się dzieć gdy do pewnego stopnia miała się wypełnić, Pan Jezus zapowiedział, że „Tedy”, onego czasu „podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięciu pannom”. Królestwo niebieskie w tem miejscu znaczy tyle, co Kościół, innymi słowy: Sprawy Kościoła na on czas zostały przedstawione przez naszego Pana w przypowieści — podobieństwie — do dziesięciu panien z których pięć było mądrych, a pięć głupich. Rostropność, czy mądrość onych panien polegała na tem: że miały oprócz lamp zapas oleju, głupie zaś aczkolwiek miały lampy, lecz nie miały zapasu oleju.

Wszyscy, co badają Pismo święte zgadzają się, że „olej” reprezentuje Ducha św., który może się objawiać w wieloraki sposób n. p. mówimy: „Duch Prawdy”; „Duch zdrowego zmysłu”; „Duch poświęcenia” i t. p. Otóż „mądre panny” posiadały zapas oleju w naczyniach swoich, w sobie, a „głupie panny” tego nie miały. Różnicy między jednąmi pannami, a drugimi nie można było zauważyć, aż przyszło doświadczenie. Tem doświadczeniem było, że „Oblubieniec odwłaczał z przyszłościem”. To nie znaczy, ażeby rzeczywiście Pan zwłóczył — odkładał przyjście na później — ale wszystkie panny nie były pewne w swoich przypuszczeniach, a robione przypuszczenia i kalkulacje uczyniły im zawód i tak: spodziewały się one przyjścia Oblubieńca w 1844 roku, lecz doznały zawodu. Następnie przyjście Oblubieńca, naznaczone na rok 1874, choć właściwe zabranie, czyli uwielbienie Kościoła było spodziewane na rok 1914. Ta data również zawiodła. Wówczas zdawało się niektórym, że lampy ich nie dają dobrego światła, i po pewnym przejrzeniu i porównaniu dat doszli do przekonania, że to nastąpi w 1918 roku, ta data również zawiodła, ale żeby podtrzymać ducha więc odłożono przyjście Pana na późniejszą chwilę właściwie ostateczną, to jest na rok 1925.

Lecz nikogo nie będzie dziwiło, że i ta data zawiedzie, a wtedy należy się spodziewać co Pan zapowiedział, że „zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły” ze zmęczenia i doznanych zawodów a to z powodu złego obliczenia czasu. Dalej przypowieść mówi: „A o północy rozległo się wołanie: Oto Oblubieniec nadchodzi: wyjdźcie na Jego spotkanie!”

Aczkolwiek bracia z Towarzystwa twierdzą, że to się stało w Cedar Point na konwencji w 1919 roku, to jednak to oświadczenie jest tak samo mylne jak wszystkie inne, które rozbieraliśmy w tym artykule. Możemy śmiało powiedzieć, że tak o czasie, który jest oznaczony w tej przypowieści „północ”, albo jakiego rodzaju i przez kogo wydany będzie okrzyk „Oto oblubieniec nadchodzi” nikt dotąd nie wie, i wiedzieć nie będzie, aż się

to stanie. Czas ten należy jeszcze do przyszłości. Możemy jednak wnosić, że w tym czasie będzie ktoś taki co nie będzie spał, według napomnienia apostoła Pawła, który pisze do Tesalonicensów i mówi: „Przeto nie śpijmy jako inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci co śpią w nocy śpią, a ci co się upijają, w nocy się upijają, lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi oblekwszy się w pancerz wiary i miłości i w przyłbicę nadziei zbawienia”. 1 Tes. 5: 4 - 8.

W tych słowach apostoła Pawła widzimy określenie mądrych i głupich panien. Jedną klasę do której zalicza siebie i nazywa „my” ta klasa nazywa się synami światłości; synami dnia. Tych zachęca ażeby: 1) czuwali; 2) nie spali i 3) byli trzeźwi (jednak jak przypowieść wskazuje zasną, lecz ta klasa będzie miała zapas oleju) drugą klasę nazywa „inni”. O nich apostoł mówi, że z powodu nocy będą pijani (naturalnie fałszywymi naukami). „Ci co śpią w nocy śpią, a ci co się upijają, w nocy się upijają” i dlatego nazywa ich synami nocy, a tych co będą trzeźwymi nazywa synami

dnia, synami światłości. To jednak nie ma znaczyć ażeby ci co zasną zostali odrzuceni, bo w wierszu 9—11 mówi: „Bóg nie przeznaczył nas ku gniewu, ale abyśmy otrzymali zbawienie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, aby czy czuwamy czy śpiemy, abyśmy żyli z Nim razem. Przetoż pocieszajcie jedni drugich i pomagajcie każdy drugiemu”.

Chociaż przypowieść nic nie mówi co się stanie z „głupimi pannami” to jednak wiele tekstów Pisma świętego wskazuje, że otrzymają żywot, nie ten, o który się ubiegały by być podobnymi do Oblubieńca, ale który Opatrzność przewidziała dla nich, że otrzymają.

Zamknięcie drzwi, nie może oznaczać nic innego jak zamknięcie wszelkiej sposobności dostania się do Królestwa. Oznacza dopełnienie liczby członków Kościoła i uwielbienie go przez połączenie z Głową, co jest wyrażone pod figurą „wesela Baranka”, na które będzie wezwana klasa „głupich panien”. Ps. 45: 15, 16; Obj. 19: 9.

USTANOWIENIE DOGMATU O TRÓJCY.

„My mamy jednego Boga Ojca... i jednego Pana Jezusa Chrystusa”. — 1 list do Koryn. 8: 6.

Zaniebdanie badania i postępowania według Pisma św., stało się przyczyną niezgody, zamieszania, a w rezultacie rozerwania się Chrześcijaństwa na setki różnych sekt. Zamęt i niezgodę przyznają wszędzie i wszyscy, ale nikt nie dopatruje się przyczyny, która to spowodowała.

Wierzenie różnych kościołów i sekt, chociaż zawierają w sobie niektóre prawdy, to jednocześnie nauczają wielu błędów, które powstały z powodu prowadzenia między sobą ustawicznej walki.

Chrześcijanie widząc tak zgubne skutki, dlaczego nie porzuca i nie obalą tych błędnych wierzeń? Dlaczego pozwalają na błędne przedstawianie tak charakteru Wszchemocnego Boga, jak i Jego stosunek do ludzi? Żaden z pogańskich ludów nie pokazuje swych bożków tak strasznymi i okropnymi jak niektórzy z najinteligentniejszych Chześcijan przedstawiają prawdziwego Boga. Powinniśmy się wstydzić, by naszego Stwórcę czynić, pokazywać gorszym w postępowaniu ze swoim stworzeniem, aniżeli najbardziej zdegradowanego człowieka. Opisywać o Nim, iż jest tak okrutnym jakbyśmy starali się przedstawić i opisać złość i okrucieństwo samego Szatana! Jeżeli jest, to czemu dłużej odwołując się do decyzji? Jeżeli Jehowa jest Bogiem prawdziwym, czcijmy Go. Jeżeli okrutny Baal z czasów średniowiecznych nie jest więcej naszym Bogiem, to powinniśmy obalić i zniszczyć jego wierzenia i o nim zapomnąć.

ZA CZASÓW KONSTANTYNA NA SOBORZE W NICEI UŁOŻONO „CREDO”.

Z biegiem czasu chrześcijanie zapomnieli, że Jezus Chrystus ustanowił dwunastu apostołów, którzy mieli stanowić fundament Nowego Jeruzalem. Zaczęli uważać swoich biskupów, jako następców onych dwunastu i nazwano ich „apostolskimi biskupami”. Przeoczyli ten fakt, że Bóg przewidział potrzebę zastępcy i o tem przez proroka przepowiedział, że miejsce zdrajcy Judasza zajmie inny i jak wiadomo, zajął św. Paweł. To pokazuje, że Bóg ustanowił tylko dwunastu apostołów, lecz nie ustanowił ich zastępców, bo gdzie było potrzeba, tam Bóg sam o to się postarał, a zatem ludzie nie potrzebowali wyręczać Boga.

Że Pawła sam Bóg obrał apostołem, mamy liczne dowody. Przez Pawła też Bóg dał nam większą część Pisma Nowego Testamentu, aby przez nie, została oświetlona ścieżka, po której miał postępować Kościół. Wobec tego z łatwością możemy zauważyć, że jedenastu, popełniło błąd wybierając Macieja, którego Bóg nie uznał zastępcą Judasza. Błąd ten popełnili, bo jeszcze sami nie byli namaszczeni na apostołów, aż dopiero po zesłaniu i otrzymaniu Ducha św., podczas Zielonych Świątek.

Biskupi uważając się za natchnionych od Boga i posiadających władzę apostołów, stopniowo zdobywali władzę i wpływ; uważano ich jako wyrocznie Boże. Natomiast, wpływ wybranych od Boga dwunastu apostołów Jego narzędzi mówczych zaczął ustawać. I nie dziw, bo w owych czasach łatwiej było przyjąć słowo biskupów i ich roszcze-

nia, aniżeli badać Pisma św., których było bardzo mało i wielce kosztowne, a przytem nie wielu umiało czytać.

Tym sposobem w drugim i trzecim stuleciu badanie Pisma św. wielce podupadło, dysputy — zaś między filozofami greckimi a chrześcijańskimi, przyprowadzały niektórych biskupów do osłupienia. W dysputach tych starali się nie tylko udowodnić naukę Pisma św., że Jezus był synem Bożym, że opuścił stan duchowny i chwałę, którą miał u Ojca i że stał się człowiekiem, aby mógł odkupić rodzaj ludzki, lecz niektórzy w gorliwości swojej zapuścili się dalej i dowodzili, że Jezus był jedynym Bogiem, zstąpił na ziemię, przyjął naturę człowieka i umarł, sprawiedliwy, za niesprawiedliwych.

Chrześcijańscy nauczyciele w swych usiłowaniach by przekonać niewiernych greckich filozofów, bezwiednie popadli w wiele błędów, z których powstały najrozmaitsze roszczenia i wielki miały wpływ na lud nieoświecony.

Stopniowo nauka o Trójcy zaczęła się przyjmować w Chrześcijaństwie. Dogmat o Trójcy uczy, że Bóg jest w trzech osobach, a każda osoba jest Bogiem, a jednak nie ma trzech Bogów, a tylko jeden i, że trzy osoby są sobie równe i zawsze istniały.

Na zapytanie jak można pogodzić myśl, aby między Synem a Ojcem nie było różnicy i jak trzech Bogów może być jednym, a jeden trzema, otrzymujemy odpowiedź, iż to jest **tajemnica**, której nikt zbadać nie może.

Lecz Pismo święte bynajmniej nie robi z tego tajemnicy i ani jednego wyrazu Trójcy, nie znajdujemy w całym Piśmie, ani nawet coś takiego z czego możnaby robić przypuszczenie, że taką myśl w sobie zawiera. Tekst w 1 liście Jana 5: 7, który zdaje się, jakoby podtrzymywał tę naukę, wszyscy uczeni zgadzają się, że około siódmego stulecia został wciągnięty do późniejszych rękopisów, lecz bynajmniej nie znajduje się w rękopisach daty wcześniejszej.

„MY MAMY JEDNEGO BOGA”.

Pismo św. Starego Testamentu zawiera w sobie Słowo Boże mówione w ciągu czterech tysięcy lat, lecz nie spotykamy ani jednego słowa odnoszącego do Trójcy. Przeciwnie, ono wyraźnie oświadcza: „Słuchaj Izraelu! Bóg twój, Bóg jeden jest” i „Nie będziesz miał Bogów innych przedemną” 5 Moj. 6: 4; 2 Moj. 20: 3.

Jak księgi Starego, tak i księgi Nowego Testamentu wyraźnie dowodzą, że jest tylko jeden Bóg Najwyższy. Świadectwo temu wydał sam Jezus, gdy wyrzekł: „Ojciec mój większy jest niż ja”, większy niż wszyscy. (Jan 14: 28). Jezus także zaznaczył, że On sam ze siebie nie mógł nic uczynić, że jedynie jest narzędziem mówczem w głoszeniu Jego nauki, że jest palcem Bożym, w wykonywaniu cudów. Wskazał także, iż uczniowie Jego powinni czcić Ojca, a gdy miał ich opuścić powie-

dział: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.” — Jan 20: 17.

Czy może być coś bardziej wyraźnego jak nasz tekst który mówi: „My mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko”, a także „Jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń”. Apostoł Paweł pokazuje tu nie tylko stosunek jaki zachodzi między Ojcem a Synem, lecz pomija zupełnie Ducha świętego jako innego odrębnego Boga. Paweł apostoł wielokrotnie i jasno pokazuje, że Duch święty jest to duch, moc, wola, umysł Boży — Ojcowski. Co do tych rzeczy to bynajmniej nie widzimy jakiegokolwiek tajemnicy.

„ALFA I OMEGA”

Chrystus Pan oświadczył, że On jest Alfą i Omegą, t. j. bezpośrednim stworzeniem Bożem (Objawienie 1: 8). On był początkiem i końcem, według wyrażenia Ewangelji Jana (1: 1—5). Zbawiciel nasz zanim stał się człowiekiem znany był jako Logos — Słowo, Początkiem Stworzenia Bożego. Zaś końcem stworzenia był w tem znaczeniu, że gdy Jehowa stworzył Logos, od tej pory wszystko, cokolwiek odnosiło się do wielkiego dzieła stworzenia, było dokonane przez Logos, Słowo. Imię to wskazuje na Boskiego posłannika, Tego, przez którego Jehowa wypowiada i posyła swoje rozporządzenia i wyroki.

Tak też w Ewangelji św. Jana czytamy (w dosłownym tłumaczeniu) „Na początku było Słowo — Logos — a słowo było u Boga, a bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało... A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, jako jednorodzonego od Ojca pełne łaski i prawdy”.

CESARZ KONSTANTYN SPRAWCA NAUKI O TRÓJCY.

Cesarz rzymski Konstantyn miał widzenie — prawdopodobnie pogląd, lub zapatrywanie, że najlepszy sposób rozszerzenia i umocnienia tak swej władzy jak i władzy cesarstwa rzymskiego będzie, gdy zamiast panującej religii pogańskiej przyjmie religię chrześcijańską. Za tą błogą chwilą wyglądała pewna część wierzących w kościele Chrystusowym i dokładała wszelkich starań, aby to urzeczywistnić. Zaniechawszy myśli o powrocie Jezusa i ustanowieniu Jego królestwa kościół zapragnął połączenia się z królem ziemskim — zasiąść jako królowa na tronie i otrzymywać honory od ludzi.

Wpływ Konstantyna w kościele stał się wielkim. Zaproponował on, by zwołano na naradę wszystkich biskupów w liczbie około tysiąca. Chciał się przekonać, dlaczego ci wszyscy biskupi będąc natchnieni tym samym Duchem Bożym tak wielce różnią się jeden od drugiego i odmiennie nauczają. Zaofiarował się pokryć wszystkie koszty podróży tych biskupów i żeby zjechali się do Nicei na Sobór; lecz większość obawiając się, że cesarz będzie pod wpływem biskupów rzymskich (choć jesz-

cze nie nazywali się papieżami) odmówiło uczestnictwa.

Zamiast tysiąc, stawilo się zaledwie 384, lecz i ci nie mogli się ze sobą pogodzić. Jednym z głównych przedmiotów był ten, o którym tu mówimy. Wielu trzymało się nauki Pisma św., to jest, że Jehowa jest Najwyższym Bogiem, że Jezus Chrystus jest Jego Synem, wykonawcą wszystkiego dzieła stworzenia i, że był posłuszny woli Ojcowskiej do tego stopnia, że opuścił chwałę, którą miał u Ojca, stał się człowiekiem i umarł Sprawiedliwy za niesprawiedliwych a przez to został wyniesiony przez Ojca i usiadł z Nim po Jego pracy udarowany chwałą i mocą.

Lecz mistyfikacja nauki o Trójcy oładnęła niektórymi biskupami, a między innymi biskupem rzymskim. Różne dogmaty były omawiane, kłóccono się przez całe miesiące. Pomimo swego wpływu biskupowi rzymskiemu nie udało się pozyskać większości soboru, by uznał naukę o Trójcy za prawną. Gdy się tak wadzili i nie mogli zgodzić, cesarz Konstantyn zdecydował rzecz gdy się przechylił na stronę biskupa rzymskiego. Tak więc zasady wiary zdecydowane na Soborze w Nicei a poparte powagą i władzą cesarza zostały postanowione jako wierzenia chrześcijańskie, zaś wszystko przeciwne tym wierzeniom uznano za herezję.

Warto zauważyć i tę okoliczność, że tylko jedna trzecia część biskupów zjechała się na sobór, a nawet i ta część niezgodziłaby się przyjąć „tajemnicę” na miejsce Słowa Bożego, gdyby cesarz nie stanął po stronie przeciwnej. Wydał także dekret, że wyznanie wiary określone na Soborze Nicejskim ma być uznane i podtrzymywane tak przez cesarza jak i przez wszystkich urzędników w całym państwie. A którzyby wierzyli inaczej, będą uważani za heretyków i przeciwników cesarza, zatem powinni opuścić kraj. W ten sposób tajemnica Trójcy została wprowadzoną przez cesarza pogańskiego, który nietylko nie był ochrzczony, ale nawet nie był pokropiony.

Historja o prześladowaniach chrześcijan, którzy nie chcieli wyznawać tajemnicy Trójcy jest opisana w bardzo wielu księgach. Można tu przytoczyć jeden z bardzo wielu przykładów, dziś powszechnie znany, to jest o Serwetusie, którego wydał Kalwin na spalenie żywcem.

Jeżeli takie panowały stosunki przez wiele stuleci, to czy można się dziwić, że Pismo św. ignorowano, a z tego powodu o wielu naukach biblijnych zapomniano? Cóż dziwnego, że w szesnastym

wieku gdy chrześcijanie zaczęli powracać do nauk biblijnych, że biskupi publicznie rozkazali spalić biblije przed katedrą św. Piotra w Londynie? Nie dziw także, iż chrześcijanie będąc prześladowani w owych czasach za czytanie Pisma św. schadzali się w sekrecie po domach.

OBECNE TRUDNOŚCI.

Dziś żyjąc w przedświcie Nowej Ery, gdy światło rzuca swe promienie nie tylko w stronę bibliji ale na wszystkie strony, dziwną jest rzeczą dlaczego tak mało chrześcijan korzysta z nadarżającej się sposobności. Dziś badanie Pisma świętego jest możebne dla większości cywilizowanych krajów. Dopiero w ostatnich czasach ludzie otrzymują odpowiednie wykształcenie by mogli inteligentnie badać Słowo Boże. Czem więc można wytłumaczyć brak zainteresowania? Zdaje się brakiem wiary, jak to Jezus przepowiedział: „A gdy przyjdzie Syn człowieczy iżali znajdzie wiarę na ziemi?” Zdaje się iż na to wychodzi, że gdy mamy większe ułatwienie poznania Boga i Jego Słowa, tem większa objawia się niewiara. Przyczynę tego można przypisać wyższym uczelniom, które opierając się jedynie na mądrości ludzkiej podkopały wiarę w Boga. O tej mądrości jest powiedziane: „zginie mądrość mądrych a rozum roztropnych odrzucę.”

Dziś po większej części z uczelni chrześcijańskich wychodzi młodzież zupełnie bez wiary. Utraciwszy wiarę w Boga, i w Słowo Boże, zdaje się im, iż niszcząc wiarę w innych, czynią ludziom przysługę.

Duch niewiary ludzi wykształconych udziela się masom mniej wykształconym; cóż zatem dziwnego, że lud niemając dobrego przykładu od swych duchownych przewodników, ani nauki któraby mogła przeciwdziałać niewiarze powiększa zastępy niezadowolonych i beznadziejnych.

Jak temu zaradzić? Jedyne lekarstwo, które mogłoby przeszkodzić i utrzymać świat w równowadze jak również od przechylania się na stronę źle zrozumianego socjalizmu i anarchji jest powrót do wiary w Boga i wyrozumienie tego stosunku do ludzkości, do tego zaś można dojść przez badanie Pisma świętego. Lecz nie ma to znaczyć, aby ktoś miał go czytać przy pomocy okularów sekciarskich lub średniowiecznych wierzeń, które fałszywie przedstawiają charakter Boży, ale, aby się pierwaj uwolnił z krępujących więzów i wyostał na wolność dziełek Bożych.

Serpn. 5 — 1915.

ECHA Z KONWENCJI.

W dniach 30, 31 sierpnia i 1 września odbyła się konwencja w South Bend, Ind.

Tę, jak i ostatnią jaka się odbyła na wschodzie można powiedzieć, iż były to uczyt jakoby odbywały się w pierwotnym kościele, a zwane „Agape”, gdzie zamożniejsi bracia starali się ugościć mniej

zamożnych. Wszyscy uczestnicy konwencji tak miejscowi jak i przejezdni byli zaproszeni do restauracji gdzie każdy mógł zażądać potrawy na jakie miał apetyt bez względu na cenę, a ponieważ był upał podczas niedzielnych popołudniowych seji, więc dla ochłody podany był „Ice cream” (lody), a nie tylko to, ale braciom w Chicago było

zaproponowane, że kto pragnąłby być na tej konwencji, a nie byłby w możności opłacić kosztów podróży, koszta te będą pokryte. Te same fakta pokazują jakimi są uczucia tych, którzy się stawali, ażeby jak można uprzyjemnić pobyt na tym zjeździe tak przyjezdnym jak i miejscowym uczestnikom tej uczty.

Przy tej sposobności można zaznaczyć i to, że bracia przez kilka miesięcy przed konwencją byli bez pracy z powodu zastój w wszystkich gałęziach przemysłu, a gdy nadszedł czas konwencji prawie wszyscy powrócili do pracy a kilku z nich otrzymało rozporządzenie by w te dni świąteczne

stawili się do pracy jak w dniu zwykłym, a ktoby się nie stawiał, to nie miał się więcej pokazywać w fabryce; lecz Pan tak pokierował, że pomimo wszelkich trudności bracia miejscowi z małym wyjątkiem uczestniczyli na wszystkich zebraniach.

Zdaje się, że te wszystkie okoliczności, które przyczyniły się do otrzymania Boskich błogosławieństw, pozostaną w pamięci uczestniczących na tej uczcie i przyniosą owoc jaki Pan zamierzył t. j. ażeby więcej utwierdziła się prawdziwa bratnia miłość, nie dająca przystępu do bratniej nienawiści i rozerwania.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Pytanie: Jakie jest ogólne znaczenie wyrażenia „Anioł”.

Odpowiedź: Wyraz Anioł w piśmie świętym ma wielorakie znaczenie i dla tego trzeba zważać na kontekst, by można się upewnić kogo lub co ma przedstawiać wyraz Anioł. W języku hebrajskim wyraz „*abbir*” Anioł znaczy 1) *mocarz* np. „Chleb mocarzów jadł człowiek”. (Ps. 78: 25) 2) „*elohim*” znaczy: Bóg, Bóg i sędzia, np. „Mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów”. (Ps. 8: 6). Po grecku wyraz Anioł jest „*angelos*” i znaczy posłaniec. Podobnie i w hebrajskim „*malak*” znaczy wysłaniec jak jest u Malachijasa (3: 1) „Oto Ja posyłam wysłanca mego przed czołem twym, który przygotuje drogę twą, przed Tobą”. (Tłum. ks. Szczep.) Wyraz Anioł nie tylko oznacza naturę, ile stanowisko.

Najpierwszą myślą gdy jest mowa o Aniołach, wyobrażamy sobie istoty duchownej natury o wysokiej inteligencji, mocy i godności. Wiara w istnienie Aniołów zdaje się być we wszystkich religjach z wyjątkiem sekty żydowskiej Saduceuszów, którzy nie wierzyli w istnienie żadnych duchów oprócz Boga. Jednak Samarytanie i Karaimi, którzy trzymają się nauk Saduceuszów otwarcie uznają Aniołów. Mahometanie także wierzą w Aniołów różnych stopni i rangi, którym przypisują różne zajęcia tak w niebie, jak i na ziemi. Mahometanie szczególniejszą moc przypisują Aniołowi Gabrjelowi, że on może w pół godziny zejść z nieba na ziemię i że jednym piórem swojego skrzydła może wyrzucić górę i t. p. Zaś Anioł Asrael jak przypuszczają zajmuje się specjalnie duszami ludzi, którzy umierają; a jeszcze inny Anioł Esraphil — jak powiadają stoi zawsze w pogotowiu z trąbą przy ustach i jest gotów zwiastować dzień sądu. Grecy filozofowie jak Sokrates, Plato i inni wierzyli w duchów; z pomiędzy filozofów wyjątek stanowi Epikur, który odrzucał wiarę w istnienie duchów.

Między pierwotnymi teologami zwanymi „ojcami kościoła” była różnica co do wiary w Aniołów. Jedni wierzyli, że Aniołowie mieli ciała,

do tych należą: Klemens, Aleksandrynus, Orygenes, Tertuljan i inni. Zaś Anastazy, Cyryl, Chryzostom i inni wierzyli, że Aniołowie są tylko duchami. W ostatnich szczególnie czasach opinja ustatyła się, że Aniołowie są duchami, którzy każdego czasu mogą przyjąć na siebie ciało ludzkie i ukazywać się jako ludzie, lub przyjąć jaką inną formę. Pisarze kościelni dzielą Aniołów na trzy hierarchie i na dziewięć stanów, czy stopni Anielskich, według tego jak jest podane w Piśmie świętym. I tak: 1) hierarchja: Cherubiny; 2) Serafiny; 3) Trony. Do pierwszej hierarchji zaliczeni są: Cherubiny, Serafiny i Trony; do drugiej: państwa, księstwa, zwierzchności; do trzeciej: księstwa, archaniołowie i aniołowie.

Żydzi uznają cztery stany, czy grupy Aniołów, każda z nich ma na czele archanioła. Pierwszą grupą zawiaduje Michał; drugą, Gabrjel; trzecią Uriel, a czwartą Rafael. Chociaż Żydzi wierzą w istnienie Aniołów to jednak przed wyjściem z niewoli babilońskiej zdaje się iż nie wiedzieli o ich imionach. Talmudziści twierdzą, że Żydzi powojściu z niewoli babilońskiej wynieśli imiona Aniołów. Tobijasz, który podobno mieszkał w Niniwie na pewien czas przed niewolą wspomina imie Rafaela (Ks. Tob. 3: 17; 11: 2 - 7 Apokryfy) i Daniel, który był w Babilonie w jakiś czas po Tobijaszu podaje imiona Aniołów Michała i Gabrjela (Dan. 8: 16; 9: 21; 10: 21.) W Nowym Testamencie spotykamy tylko te dwa imiona Aniołów. Łuk. 1: 19; Jud. 9; Obj. 12: 7.

LICZBA ANIOŁÓW.

Co do stanowczej liczby Aniołów nie mamy żadnej pewności, lecz wszędzie jest wzmiankowane w Piśmie świętym jako wielka liczba. U Daniela (7: 10) jest powiedziane o stolicach, a Starodawny usiadł... Rzeka ognista płynąc wychodziła od oblicza Jego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć kroć tysiąc tysięcy stało przed Nim”. Pan Jezus mówił, że mógłby prosić Ojca, a On wystawiłby więcej, niż dwanaście hufców Anielskich,

to jest więcej niż siedemdziesiąt dwa tysiące. (Mat. 26: 53) Psalmista zaś mówi: „Wozów Bożych jest dwadzieścia tysięcy, wiele tysięcy Aniołów”. (Ps. 68: 18) To jednak nie określa stanowczej liczby, lecz raczej pokazuje na wielkość jak n. p. Paweł apostoł się wyraża: „Aleście przystąpiłi do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu niebieskiego i do **niezliczonych tysięcy Aniołów**”. Żyd. 12: 22.

Aniołowie są także dani na usługi jak to Paweł apostoł zaznacza: „Iżali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają”? (Żyd. 1: 14) Pan Jezus zaś zdaje się wyjawiać wielkość i wysokie stanowisko tych Aniołów gdy mówi: „Uważajcie, by nie pogardzić żadnym z tych maluczkich; albowiem powiadam wam, **ich Aniołowie** w niebie zawsze patrzą na oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiach”. (Mat. 18: 10) To znaczy, iż są to Aniołowie wysokiej rangi — jak Gabriel i inni.

ANIOŁOWIE KOŚCIOŁÓW.

Dr. Prideaus zaznacza, że ministranci w synagogach, którzy byli naznaczeni do odmawiania publicznych modlitw, byli niejako ustami zgromadzenia, jako ich przedstawiciele, wysłańcy, lub Aniołowie, którzyby w modlitwach swoich do Boga wstawiali się za Zgromadzeniem. Taki w żydowskim języku nazywał się **szeljab-zibbor** to jest **Anioł zgromadzenia** — kościoła. W podobny sposób użyte jest wyrażenie w zastosowaniu do przedstawicieli siedmiu Kościołów w Azji wymienionych w Księdze Objawienia.

ANIOŁ PAŃSKI ALBO ANIOŁ BOŻY.

Ten tytuł zdaje się należeć do Logos, gdy się ukazywał patriarchom i innym w Starym Testamencie. Naprzykład: „Usłyszał Bóg głos dziesięcicy i zawołał Anioł Boży na Hagarę” i t. d. Anioł Pański ukazał się Mojżeszowi w płonieniu ognia w krzaku; i tenże Anioł mówił do niego: „Jam jest Bóg ojców twoich, Bóg Abrahama, i Bóg Izaaka i Bóg Jakóba; i zakrył Mojżesz oblicze swe, bo się bał patrzeć na Boga”. (2 Moj. 3: 6.) W historii narodu żydowskiego na puszczy jest wyraźnie pokazaną różnicą między Aniołem Pańskim (Jehową) a innymi Aniołami, co też zasługuje na szczególną uwagę: „Oto Ja posyłam Anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i wprowadził cię na miejsce, którem ci zgotował. Ostrożnym bądź przed oblicznością jego; a słuchaj głosu jego, nie drażnij go, boć nie przepuści przestępstwu waszemu, gdyż imię Moje w nim jest”. (2 Moj. 23: 20, 21) Z tego można wnosić, że ten Anioł był przewodnikiem i opiekunem Izraelitów na puszczy; jemu też byli winni za pomoc w pokonywaniu ich nieprzyjaciół i wprowadzenie do ziemi obiecanej, a co w wielu miejscach jest przypisane Bogu. Żydzi byli przestrzegani, aby się go strzegli, aby go czcili i bali się; że przebaczenie ich przestępstw

zależy od niego i że imię Boga było w nim. Imię to szczególne Boga jest Jehowa, czyli „Będę, który Będę”. (2 Moj. 3: 14) które Bóg przyjął przy pierwszym ukazaniu się Mojżeszowi; imiona Boże wskazują także na Jego naturę, tak bowiem Mojżesz i Żydzi pojmowali tę sprawę. Gdy potem grzechy ich pobudziły Boga do gniewu wtedy zagroził im, że **Sam** nie pójdzie z nimi ale: „Poślę przed tobą Anioła i wyrzucę Channanejczyka i t. d. „A usłyszawszy lud tę rzecz złą, zasmucił się (2. Moj. 33: 2, 4.) Mojżesz nie przestał się wstawiać za ludem, aż otrzymał od Boga przyrzeczenie, iż pójdzie z nimi: „I odpowiedział Pan: Oblicze moje pójdzie przed tobą, a dam ci odpocznienie.” (wiersz 14) Jest więc jasne, że tak Mojżesz jak Izraelici uważali, że obietnica Anioła w którym było „imię Boga”, jako obietnicę samego Boga, który miał iść z nimi. Z obecności tego Anioła Żydzi byli zadowoleni, jako z **obecności** Pana, lecz nie byli zadowoleni z obecności i kierownictwa innego Anioła. I rzekł Mojżesz: Nie pójdzieli oblicze twoje z nami, nie wywodzi nas stąd”. wiersz 15.

Z pism starożytnych rabinów można wywnioskować wiarę Żydów, że ów „Anioł Pański”, który się opiekował Izraelem na puszczy i t. p., że tenże miał być ich przyszłym Mesjaszem.

E. U. R. 81.

ADONAI.

Wyraz Adonai jest jedno z imion Najwyższej Istoty, które się znajdują w Piśmie świętem. Dosłowne znaczenie tego wyrazu jest „**Moi Panowie**” postawionej w liczbie mnogiej, zaś wyraz **Adoni** znaczy **mój Pan** i postawione jest w liczbie pojedynczej. Żydzi bądź z powodu wielkiego poszanowania, czy z przesądu nie wymawiają wyrazu Jehowa. Gdziekolwiek w hebrajskim tekście znajduje się wyraz Jehowa, Żydzi zastępują go wyrazem **Adonai**. Dawniejsi Żydzi nie mieli takiego skrupułu, ani nigdzie nie znajduje się w tym względzie jaki przepis, któryby zabraniał wymawiania imienia Boga.

WESTCHNIENIE.

Boże mój! choć z trudu omdlewam,
Jednak w Tobie mam nadzieję,
Chociaż łzami się oblewam,
Wiara moja się nie chwieje.

Wargi spieczone szepczą skrycie:
Lepsza śmierć z Tobą, niż bez Ciebie życie.
Oczy moje płoną, jak lampy na straży,
Ześlijże mi pomoc, lub odejmij razy.

Bo jeśli nie będzie końca tej udręce
Zemdleją kolana i opadną ręce,
Usta zamilkną i przestaną chwalić
Jeśli Twoja Wola, zechciej mnie wybawić.

S. M.